

## DIANA BACH

ur. 1934; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, projekt Lublin. Pamięć Zagłady, Lublin, II wojna światowa, getto na Majdanie Tatarskim, obóz koncentracyjny na Majdanku, Mark Alten, Ida Gliksztajn

### Powrót do getta na Majdanie Tatarskim

Kiedy nas wyciągnęli [z Majdanka], było nas może pięć osób i ja wiem, że były dwie małe dziewczynki. Siedzieliśmy na dworze i to już było dość późno, było dość gorąco, kwiecień, i zaczęła być burza. Niemcy zawrócili nas do baraku. Bardzo niewielka grupa. Nazajutrz znowu siedzieliśmy i wywołali nasze nazwiska. Właśnie wtedy nas było jakieś pięć czy sześć osób. Niemcy kazali nam lecieć do bramy, strzelali za nami w powietrze i oni jechali samochodem za nami. I tak żeśmy wrócili z powrotem na Majdan Tatarski. W tej grupie dorośli dostali od razu „J-Kartę”.

Kto nas wyciągnął z Majdanka? To nie Niemcy z dobrej woli. Ponieważ ojciec mój był dość znany, ciotka poszła do brata Kerszmana, który był jednym z prezesów gminy, i prosiła, żeby coś mógł zrobić. Prezesem gminy był wówczas Mark Alten. Trudno mi jest coś powiedzieć o Altenie. Ja żyję dzięki Altenowi, dlatego że Alten zwrócił się do Niemców, po tym jak moja ciotka wzięła krzesło i chciała rzucić w niego. „Jeśli nic nie zrobisz, ja rzucę to w ciebie”. I przy tym był też Kerszman. I Alten zwrócił się do Niemców i powiedział, że matka moja jest niezbędnym pracownikiem gminy. Na tej podstawie Niemcy nas zwolnili. Wracając do Kerszmana. Jego syn, który wówczas miał na Majdanku jakieś szesnaście lat, był bardzo podobny do Göringa. I chcieli z niego zrobić kapo na Majdanku i on się coś przeciwstawił, i załukli go na śmierć.

Tak że wróciliśmy po tych czterech czy pięciu dniach na Majdan Tatarski. Matka dostała „J-Kartę”. Wróciliśmy z powrotem do domu dziadków. Babka i dziadek dali nam coś do zjedzenia lekkiego, po takim poście kilkudniowym.

Na Majdanie Tatarskim szkół nie było i tam nauczała mnie Sara Wera Rapaport i jej siostra [Ida] Gliksztajn. Tak że ona nas uczyła tam. Oczywiście to było więcej trzymanie nas w jakiś ryzach, a nie nauka. W każdym razie ja umiałam czytać i pisać. Powinnam była już trochę więcej umieć.

Pamiętam, że były też na Majdanie Tatarskim baraki, w których były kobiety, Czeszki

i z różnych innych krajów. Tam były różne warsztaty. Pamiętam też, że były tam, nie wiem jakim cudem, matka i córka, Żydówki niemieckie, które zostały dość późno przywiezione do Lublina, i ta dziewczynka miała trzy palce amputowane.

W lecie [19]42 roku – w Polsce w lecie słońce wstaje – bardzo często rano słyhać było krzyki z Majdanka. I matka mówiła mi: „Śpij, śpij, śpij”. To były apele. To jest też jakieś dwa czy trzy kilometry, ale rano było słyhać.

Po kilku dniach, a może po kilku tygodniach [od powrotu na Majdan Tatarski] matka zdecydowała, że chce mnie za wszelką cenę ratować i że to nie jest jeszcze koniec, że to jest tylko początek końca. I zabrała mnie do rodziny dwóch starszych Polek. To było przedmieście Lublina. Tam ja byłam, zdaje się, pięć czy sześć tygodni i matka przychodziła na noc. Wówczas można było jeszcze wychodzić z Majdanu Tatarskiego, bo przecież ludzie też wychodzili do pracy. Gdy zaczęły się represje przeciwko ludności polskiej – te panie były widocznie dość starsze i dostały rozkaz opuszczenia ich mieszkania i przeniesienia się gdzieś tam – matka musiała mnie zabrać z powrotem. To było prawdopodobnie – to było już w zimie – kilka dni przed ostateczną likwidacją getta Majdan Tatarski.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-11-20, Rechowot
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Tomasz Czajkowski, Inez Lewandowska
<b>Redakcja</b>	Bartosz Gajdzik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"